Rok 1871. Kraków, środa 25 października. Nr. 244.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	— 4 tal. 5 sgr.	— 1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	— 27 frank.	— 10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	— 20 frank.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 24 października.

Dobrze temi dniami napisał jeden z dzienników wiedeńskich, że Austrja jest pacjentem, o którym codziennie teraz trzeba wydawać biuletyny. Rzeczywiście stan Austrji jest chorobliwy i gorączkowy; co chwila ulega zmianom a nie powiemy aby było wiele nadziei, że pacjent przyjdzie do zdrowia.

Bo też każden z doktorów, którzy stoją nad łożem chorego, innéj chce na nim próbować kuracji — kłócą się i nie mogą się zgodzić — a choremu coraz gorzéj.

Dzisiaj sprawy austrjackie tak się powikłały, że ten węzeł gordyjski chyba tylko rozciętym być może — bo o rozwiązaniu go — wątpimy.

Rozważmyż bowiem, jakie sprzeczne interesa i zobowiązania krzyżują się dzisiaj w rządzie austrjackim. Hr. Hohenwart układał i ułożył się stanowczo z przewódzcami czeskimi; czynił on to z upoważnienia i polecenia korony. Działo się to zaś poza plecyma hr. Beusta. Dowiedziawszy się o tem hr. Beust alarmuje ministerstwo węgierskie i wspólne, sprowadza wszystkich do Wiednia i toczącą się już jawnie akcję ugodową między gabinetem przedlitawskim i sejmem czeskim, wstrzymuje nagle w imie zagrożonych interesów dualizmu i ugody węgierskiéj. Wielka rada koronna wnosi swoje poprawki. Hr. Hohenwart przyjmuje takowe z zastrzeżeniem, że przedłoży je przewódzcom czeskim z prośbą aby takowe przyjęli. Na wypadek zaś gdyby przewódzcy czescy nie przyjęli tych poprawek — hr. Hohenwart nie myśli wcale przedkładać takowych sejmowi czeskiemu ani do nich zastosować drugiego reskryptu cesarskiego.

Tymczasem przewódzcy czescy, nie przyjmują tych poprawek, bo do tego nie mają prawa ani mandatu.

Na jakimże więc punkcie stoimy? Z upoważnienia korony toczyły się rokowania z Czechami, ułożono sposób przeprowadzenia i rozpoczęto akcję. W akcji téj zaangażowani są hr. Hohenwart i korona.

Nagle powstaje opozycja przeciw téj akcji ze strony kanclerza i ministerstwa wspólnego i węgierskiego. Hr. Hohenwart i cesarz chcieliby się cofnąć — ale druga strona kontraktująca, Czesi, niechcą ustąpić. Oczywista, korona jakkolwiek zaangażowana jest nietykalną i może robić co chce. Ale hr. Hohenwart jest na łasce Czechów i nie może wbrew ich woli robić żadnych ustępstw.

Jakież więc wyjście? Jeżeli korona przyjmie poprawki kanclerza — hr. Hohenwart poda się do dymisji i całe dzieło ugody z Czechami będzie skompromitowane i zniweczone; Czesi przejdą do opozycji swéj dawnéj a w Czechach będzie trzeba rządzić za pomocą stanu oblężenia.

Jeżeli korona nie przyjmie poprawek kanclerza i ministerstwa wspólnego, wtedy kanclerz i ministerstwo wspólne podadzą się do dymisji a równocześnie wzburzenie we Wiedniu dojdzie do takich rozmiarów, że będzie trzeba zaprowadzić stan oblężenia.

Nie ma więc dziś innéj alternatywy: albo stan oblężenia we Wiedniu albo w Pradze. Na téj rozstajnéj drodze znajduje się dziś monarcha austrjacki.

Nie mamy potrzeby dodać, że z tego dwojga złego wybralibyśmy mniéj złe — to jest naszém zdaniem stan oblężenia w Wiedniu. — Nie psułoby to przynajmniéj rozpoczętéj i z takim mozołem przez kilka miesięcy pomyślnie prowadzonéj akcji ugodowéj z Czechami.

Logika liczb wobec żądań ruskich.

W czasie ostatniéj kadencji sejmowéj więcéj niż kiedykolwiek nadarzyła się sposobność do skonstatowania, że świętojurcy nasi, którzy się samozwańczo narzucili na przewodników Rusi, nietylko nie życzą sobie jakiéjkolwiek zgody z nami, ale, że wychodząc z mylnego założenia, jakoby oni jedynie byli autochtonami na Rusi, chcą zepchnąć swych współobywateli Polaków do roli przybyszów, którzy tylko z łaski pp. świętojurców żyją na ruskiéj ziemi. Opierając się na fałszywych statystycznych datach, sporządzonych za czasów rządów, których jedyną mądrością polityczną było wywołanie rozdziału społecznego i szczepowego i które protegowały wynalezioną do paraliżowania Polaków narodowość ruską; świętojurcy popisywali się zawsze numeryczną większością żywiołu ruskiego w Galicji i nietylko w imieniu swéj szczepowéj odrębności, ale w imieniu większości mieszkańców żądali dla siebie wyłącznego stanowiska. Tymczasem z ostatniego spisu ludności pokazało się, że roszczenia świętojurców polegają na złudzeniu.

Statystyka bowiem urzędowa wykazuje w Galicji w okrągłych liczbach:

katolików rzymskich . .	2,500,000
„ greckich . .	2,200,000
żydów	600,000
innych wyznań	20,000
Razem .	5,320,000

Katolicy rzymscy oprócz kilkadziesiąt tysięcy Niemców, wszyscy są Polakami. Z greckich katolików około pół miljona liczy się także do obozu czysto polskiego, a nawet jak pp. świętojurcy o tém wiedzą, w sejmie samym jest kilku posłów Polaków grecko-katolickiego wyznania. Żydzi albo stanowią masę nieoświeconą, nieliczącą się wcale do żadnego narodu, albo téż zaliczają się do obozu polskiego lub niemieckiego. Pomiędzy innowiercami są tylko Polacy i Niemcy.

Wypada ztąd, że na ludność blisko półszosta miljona wynoszącą, Rusinów jest około 1,700,000, a zatém mniéj niż $1/3$ całéj ludności galicyjskiéj. A i tu ludność nie stanowi wcale ściśle ograniczonéj zbitéj masy, ale mieszka razem z polską ludnością na całéj przestrzeni wschodniéj Galicji. Właściciele większych posiadłości są tam prawie wyłącznie Polacy, ludność miast składa się przeważnie z Polaków i z Żydów, a i polskie osady wiejskie nie należą do osobliwości. W stolicy kraju, w ruskim niby to Lwowie, ludności ruskiéj jest zaledwie kilka tysięcy, a i ta ludność, o ile bezpośrednio nie styka się z św. Jurem, lgnie do polskości i zrasta się z nią w jednolite społeczeństwo. W seminarjum żeńskiém we Lwowie, dla którego świętojurcy żądali języka wykładowego ruskiego, nie znalazła się ani jedna Rusinka, któraby sobie życzyła tego wykładu, ba, któraby ten wykład rozumiała, a było jednak kilkanaście uczennic wyznania grecko-katolickiego.

Czyż to nie jest jasne? Czyż tu liczby nie przemawiają wyraźnie przeciw roszczeniom świętojurców, którzyby radzi wytworzyć z wschodniéj Galicji osobne państwo, nie dla siebie ani dla pożytku ludu ruskiego, broń Boże, ale dlatego, aby mieć gotowy towar do sprzedania sąsiadom russkim za brzęczącą monetę. Jest to przednia straż dziejateli z za kordonu, z którą wszelkie paktowanie na nic się nie zda, bo oni dziś żądają butów, jutro będą żądać opończy, pojutrze czapki, a potém i o głowę poproszą.

O tém trzeba nam pamiętać zawsze, jeżeli przy tak zwanéj ugodzie z Rusinami romantyzm téj kwestji zanadto nas pociąga, bo tu nie chodzi o unję lubelską, nie chodzi o paktowanie równych z równymi, ale o *modus vivendi* w téj małéj resztce ojczyzny, do któréj niewątpliwie równe mamy prawa, ale któréj nie mamy prawa wyrzekać się na korzyść trzeciego. Gdyby po jednéj stronie stała cała Ruś, od Dniestru po Don, lub przynajmniéj po Dniepr, a po drugiéj cała Polska, moglibyśmy mówić o federacyjnym ustroju téj ogromnéj przestrzeni kraju, moglibyśmy mówić o ugodzie z Rusią. W dzisiejszém położeniu wobec téj cząstki Rusinów, na których tak silny wpływ atrakcyjny wywiera sąsiedni carat, że wobec niego o odrębności ruskiéj zapomnieli i tylko chcą ją salwować wobec słabéj resztki Polski, my mamy prawo i obowiązek bronienia resztek wspólnego sztandaru dawnéj Polski, obejmującego Litwę i Ruś, my, którzyśmy nikogo nie wynarodowili, przeciw tym, którzy chcą wynarodowić i Polskę i Ruś na korzyść jakiéjś nieokreślonéj bliżéj przyszłości panrossyjskiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém, o ponoszeniu kosztów pertraktacji, przedsięwziętych wskutek spóźnionego zgłoszenia się z poborami, podlegającemi na mocy ustawy z dnia 26 kwietnia 1871 z urzędu wykupowi lub regulacji w myśl najw. ces. patentu z d. 5 lipca 1853.

Zgodnie z uchwałą sejmu mego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém postanawiam co następuje:

Art. I. Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin, rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów, niemniéj wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów, nie przeznaczonych do uprawy leśnéj, które to pobory w moc ustawy z dnia 26 kwietnia 1871 (dz. u. i rozp. kraj. l. 18) podlegają z urzędu wykupowi lub regulacji podług postanowień patentu z dnia 5 lipca 1853 nr. 130 dz. p. p., powinny być podane najdaléj po koniec czerwca 1872 r. do wiadomości c. k. namiestnictwa we Lwowie, jako komisji krajowéj dla spraw odkupu lub regulacji ciężarów gruntowych.

Art. II. Jeżeli zgłoszenie się z temi poborami lub wystąpienie z takowemi nastąpi dopiero po upływie powyższego terminu, wtedy strony, które zawiniły niezgłoszeniem lub niewystąpieniem z pretensjami, ponosić mają koszta z powodu zarządzonéj pertraktacji, a orzekać o tém będą władze, powołane do przeprowadzenia wyż przytoczonego patentu.

Art. III. Polecam memu ministrowi spraw wewn. wykonanie téj ustawy.

Ischl, 13 października 1871.

Franciszek Józef, mp.
Hohenwart, mp.

Wiedeń 23 października.

ϱ. Wiadomości różnorodne o przebiegu konferencji ministrów trojakich, się krzyżują. Podczas, kiedy półurzędowe tutejsze organa utrzymują, że p. Hohenwart w niektórych punktach mniéj znaczących *(unwessentlich)* odstąpił od swego uprzedniego projektu, i że się dał nakłonić do zredagowania reskryptu po myśli ministrów państwowych i hr. Andrassego, czeskie organa nie przestają dowodzić, że dla p. Hohenwarta nie ma innéj alternatywy, jak ustąpić, albo się trzymać podstawy ugodowéj, przyjętéj przez koryfeuszów czeskich — — ostatnie wiadomości z Pragi donoszą nawet o zwycięztwie polityki czesko-rządowéj w radzie ministrów.

Z Pesztu znowu *Naplo* nas informuje, co się dzieje w Wiedniu, i naturalnie że p. Andrassemu windykuje zasługę, jakoby jemu się udało, taką redakcję reskryptu ułożyć, że wszyscy ją przyjęli, wraz z p. Hohenwartem.

Z wszystkich tych wersji, żadna w zupełności nie jest prawdziwą. Do téj chwili nie zgodzono się na treść reskryptu. Pp. Clam Martinitz, a może i Rieger przyjadą, inni jak Zeithamer, Prażak nie przyjadą, i dopiero po naradzie z nimi, i po przedłożeniu „konceptu" rządowego, zdecyduje się ministerjum, czy może przesłać do Pragi taki „dokument" opatrzony podpisem cesarskim, który przypadł do smaku obcym ministrom, a który mimo to, a po części dla tego może natrafić w sejmie czeskim na ogólną reprobację. Ktoby się chciał orjentować z pism czy to niemiecko centralistycznych czy z czesko narodowych, tenby musiał w sobie wyrobić przekonanie, że zgoda niemożebna, tylko chaos lub absolutyzm muszą z tego sporu politycznego wyjść jako rezultat.

Doświadczenie jednak uczy i lata ubiegłe nam pokazały, że jednostronne intuicje, choćby ubrane w formę doktrynerji, zawsze zawodzą w w polityce.

Któżby np. mógł był powiedzieć z pewnością, że się uda Schmerlingowi kilka lat rządzić z rajchsratem, w którym nie brali udziału ani Węgrzy, ani Kroaci, ani Siedmiogrodzanie (prócz kilku Sasów) ani Czesi od r. 1862 i nakładać podatki na całe państwo, zaciągać pożyczki, przedłużyć na 50 lat przywilej banku narodowym zwanego i że wszystko nielegalne, sztuczne pozostanie obowiązującém do dziś. A z drugiéj strony, że wystąpienie z rajchsratu prawicy: Polaków, Tyrolczyków etc. podkopie panowanie takich samych Schmerlingów w postaci Hasnera, Giskry etc. Tak samo dziś apodyktyczne twierdzenie, że nie przyjdzie do zgody dla tego, iż Niemcy nie odstępują ni joty od konstytucji grudniowéj (1867) lub Czesi ściśle i dosłownie się trzymają artykułów owych zasadniczych byłoby przedwczesne; bo któżto może przewidzieć, jakie zajdą okoliczności, jakie przeważać będą w ostatecznéj chwili aprecjacje i wpływy u góry.... które nadadzą stanowczy kierunek politycznéj akcji państwowéj. W każdym razie rzeczy stoją tak, że zerwanie układów z Czechami po wydaniu pierwszego reskryptu, kompromitowałoby nietylko rząd, ale.... koronę.

Wiedeń. [Stanowisko ministerstwa hr. Hohenwarta.] Ministerjalny *Oesterr. Journ.* pisze: „Ministerstwo hr. Hohenwarta jest solidarne, ogłosiło się jako takie, posiada zupełne zaufanie cesarza i postanowiło zaszłą niepewność jak najprędzéj usunąć. W takich warunkach ugoda nie może się rozbić. Ufamy, że ten, który dzieło ugody przez 9 miesięcy umiał prowadzić, potrafi także zwalczyć ostatnie trudności. Ostrzegamy tylko: nie trzeba już dłużéj zwlekać! Stan taki, jak dzisiejszy, nie zniesie długiego odraczania."

— [Ugoda i Węgrzy.] Walka konstytucyjna, tocząca się obecnie w Przedlitawji, ma zostać przedmiotem rozpraw zaraz na pierwszém posiedzeniu sejmu węgierskiego, który w tych dniach rozpocznie swoje czynności. Lewica zamierza wnieść zapytanie do prezydenta ministrów, w jakim celu powołany był do Wiednia i dlaczego się mięszał w stosunki austrjackie. Przy téj sposobności wyjaśnią się zapewne najlepiéj i zapatrywania i stanowisko węgierskich mężów stanu wobec federalistycznéj polityki hr. Hohenwarta.

— [Hasło do odwrotu czy dla uspokojenia Niemców?] Półurzędowy *Wand.* pisze: „Chociaż sprawa ugody dotąd stanowczo roztrzygniętą nie została, przecież zdaje się, że wielkie narady ministerjalne, które się dotąd odbywały, ten odniosły skutek, że przesadne żądania Czechów nie otrzymają sankcji cesarskiéj. Cesarz nie wypowiedział wprawdzie swojego zdania przy obradach, którym przewodniczył, ponieważ zazwyczaj nie bierze udziału w rozprawach ministerjalnych, a zachowuje sobie jedynie rozwiązanie przytoczonych powodów. Trudno jednak wątpić, że dowodzenia tak wspólnych jak i węgierskich ministrów (Andrassy i Wenckheim), którzy, jak mówią, sprzeciwiali się żądaniom czeskim w całéj ich osnowie, wyrobiły w cesarzu to przekonanie, że brak umiarkowania czy z téj, czy z owéj strony szkodzi interesom i mocarstwowemu stanowisku państwa.

— [Nieprzejednani.] W Gracu odbyło się w niedzielę zgromadzenie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, noszące na sobie cechę więcéj narodową niż prawnopolityczną. Na tém zgromadzeniu, w którém prawie wyłącznie tylko Styryjczycy brali udział, zapadły uchwały względem organizacji stronnictwa wiernokonstytucyjnego i biernego oporu wobec ugodowéj polityki hr. Hohenwarta. W końcu wyrażono podziękowanie Niemcom zagranicznym za ich współczucie dla Niemców w Austrji.

Praga 21 października.

Austrja rzeczywiście jest krajem niespodzianek, — w którym polityk każdéj chwili na wszelkie ewentualności musi być przygotowanym. Mogę was tedy zapewnić, że czescy mężowie stanu obmyśleli z góry różne szanse i różne koleje, przez jakie akcja ugodowa przejść może i zapewnili sobie z góry stanowczą przychylność sfer decydujących. Jeżeli więc akcja ugodowa nagle wstrzymaną została to odpowiedzialność za to spada na tych, którzy prawią: *pour le rois de Prusse,* albo z zupełną świadomością rzeczy albo bezwiednie.

Nie wdając się w kwestję, czy na długo będzie można zatamować ogólną akcję ugodową i czy nie będzie trzeba uznać żądań czeskich w całości: rozważmy tylko sytuację samą i stanowisko jakie sejm czeski zajmie wobec dalszego rozwoju akcji ugodowéj.

Dotychczasowy stan rzeczy da się określić następującemi rysami. Sejm czeski wysłał do Wiednia adres i artykuły zasadnicze.

Za kilka dni miał nadejść reskrypt cesarski. Pismo to było już przygotowane i miało być przedłożone cesarzowi do podpisania. — Tymczasem kanclerz państwa robił wszelkie starania w Ber-

---

ELLA.

POWIEŚĆ

przez

autora „Skrupułów".

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem na drugi dzień panna Klara poszła z Milusiem na spacer do Saskiego ogrodu, pani Wertalska miała wizytę, więc w domu została. Panna Klara ubrała się jak można było najmodniéj i najpyszniéj, na pomidorowéj sukni fałdzisto rozsiadła się jakaś świeżo kupiona turecka chustka, a kapelusz, który ongi w kształcie rogu obfitości albo trąbki z papieru na głowie się przedstawiał, obcięty był o trzy cale w skutek usilnych przedstawień pani Wertalskiéj.

Zaledwie nasza znajoma kilkadziesiąt kroków zrobiła środkową aleją, a już vis-à vis zobaczyła pana Cezara asystującego jakimś damom, których nie znała. Krew zawrzała w naszéj bohaterce, śmiało szła naprzeciwko Cezara, chcąc przynajmniéj piorunujący wzrok posłać mu przechodząc.

Cezar spostrzegłszy pannę Klarę, odwrócił czémprędzéj oczy; to ją jednak tak ubodło, że w téj chwili jak furja przybliżyła się do niego:

— Pan już nie poznajesz znajomych?

— Doprawdy — cedził Cezar — nie mam przyjemności.

— Ale ja mam przyjemność, i dziwię się, że panie chodzicie z tego rodzaju człowiekiem bez czci i wiary! — jednym tchem wyrzuciła z siebie panna Klara, zwracając się do towarzyszących mu pań, znanych nam zresztą, hrabiny Z. i jéj córki.

Cezarowi krew uderzyła do głowy, porwał za laskę; wstrzymał się jednak, a starając się czémprędzéj zapanować nad sobą, wycedził tylko: warjatka.

— Fi donc!.. moja kochana, uciekajmy, uciekajmy — krzyknęła pani Z. i całe towarzystwo szybko się oddaliło, powtarzając: warjatka!

Naokoło panny Klary zrobiło się natychmiast zbiegowisko, ona jednak nieustraszona powolnym krokiem szła naprzód, lekko się uśmiechając i ruszając brwiami, na znak wzburzonych uczuć. Miluś przestraszony tulił się pomiędzy fałdy sukni swojéj pani.

Cała Warszawa na drugi dzień opowiadała sobie już awanturę w Saskim ogrodzie, najróżnorodniejsze dodając do niéj komentarze: jedni opowiadali, że owa mniemana warjatka była matką niegodnie przez niego uwiedzionéj córki; inni wiedzieli już całą historję o kuzynce staruszce, któréj on zabrał majątek i w nędzy ją pozostawił, tak, że ta późniéj dostała pomieszania zmysłów; słowem przesadzano się w wynajdywaniu najstraszniejszych historji, które sobie z ust do ust podawano, ciesząc się swoją drogą, że jest coś do mówienia na Cezara, niemającego i tak wielkiéj w towarzystwie sympatji.

Sama scena w Saskim ogrodzie nie byłaby narobiła tyle rumoru i skandalizowania się, ile właśnie zdziałały te różnorodne, najdziwaczniejsze opowiadania, tak dalece, że formalnie zaczęto Cezara unikać, korzystając naturalnie ze sposobności, aby tym sposobem załatwić z nim niejeden dawniejszy rachunek.

Drobnostka na pozór, wypadek mniejszéj wagi, któryby u człowieka z ustaloną w towarzystwie opinją najmniejszego po sobie nie pozostawił śladu, w życiu towarzyskiém Cezara musiał bardzo wiele zaważyć i łatwiéj go okrył śmiesznością, aniżeliby to się stać mogło u każdego innego z jego towarzyszy.

Czuł to dobrze Cezar, a widząc, jak dalece Warszawa się bawi niemiłą sceną w ogrodzie, sądził, że najlepiéj będzie na jakiś czas wyjechać z miasta, pozwolić się ludziom wygadać i zapomnieć o całéj historji. Wyjazd ten zdawał mu się tém konieczniejszym, o ile że i panna Z. widząc Cezara, miałaby obecnie z pewnością przed oczyma śmieszną scenę, któréj była świadkiem, a nic zapewne gorszego dla starającego się, jak najlżejszy odblask śmieszności.

Podczas gdy Cezar w hotelu europejskim w swém mieszkaniu rano przemyśliwał jeszcze nad całém wczorajszém zajściem, przyniósł mu listonosz list miejską przesłany pocztą. Pierwszy raz to zdarzało się Cezarowi w ten sposób list otrzymywać, z ciekawością więc rozłamał pieczątkę i nieznajomém pismem skreślone wyczytał następujące słowa:

„Wielmożny Panie! — Zadziwi pana zapewne, że prócz niego znajduje się jeszcze ktoś, wiedzący z wszelką dokładnością o nieuczciwym sposobie, w jaki pan chcesz z pomocą przyszłego teścia swego wyłudzić od rządu tytuł hrabski. Zadziwi pana, że znajdują się ludzie, co wiedzą, że cały swój dowód rodowy oparłeś pan na sfałszowanéj haniebnie metryce, że o córkę jenerała starasz się tylko w tym celu, aby tym sposobem przejednać sobie go w swoim interesie. Wiadomo panu zapewne, jaką odpowiedzialność ściągają na siebie fałszerze publicznych dokumentów i jaką karę naznacza kodeks karny na tego rodzaju ludzi.

Bliższych szczegółów zdaje mi się, że nie potrzebuję panu pisać, z tych kilku bowiem słów przekonasz się zapewne, że o interesach twoich dokładnie jestem poinformowany i że w razie danym mogę dostarczyć dowodów, w jaki sposób starasz się o tytuły.

Z wiadomości tych jednak pod jednym tylko nie skorzystam warunkiem, a mianowicie: jeżeli u portjera pod l 450 na Krakowskiém złożysz 200 rubli w liście oznaczonym cyfrą K. X. Jeżeli do trzech dni żądania mego nie uskutecznisz, natenczas nietylko że cała sprawa o fałszowaniu dokumentu i zmowie z jenerał-gubernatorem Ignarewem podana będzie do wiadomości sądu karnego, ale co więcéj rzecz cała, o ile się pana tyczy, opisana będzie w Kurjerku warszawskim.

Masz pan więc wóz i przewóz, proszę wybierać. Uniżony sługa
Zenon Świadomski."

Cezar zbladł; całe mozolnie stawiane dzieło w gruzy się rozprysło. Naturalnie podejrzenie jego padło natychmiast na czarnego człowieczka, że on musi być autorem listu.

Niewiele się więc zastanawiając, Cezar włożył 200 rubli w kopertę i oddał ją na wskazaném miejscu, chcąc czémprędzéj zażegnać możebny skandal. Jeżeli jednak fałszerz dokumentów dzisiaj w ten sposób postąpił, nie było najmniejszéj gwarancji, że za miesiąc albo przy pierwszéj sposobności, kiedy mu braknie pieniędzy, tego samego nie chwyci się środka; co więcéj, Cezar zaczął się obawiać, aby wcześniéj czy późniéj cała rzecz na jaw nie wyszła, tém bardziéj że nie był zupełnie pewnym, od kogo ów list pochodził.

Miał więc nasz kandydat do hrabskiéj korony dwie drogi przed sobą, albo starać się daléj o tytuł i żyć pod ciągłą obawą, że ktoś, co jest w posiadaniu tajemnicy, przy sposobności z niéj skorzysta i narazi go na proces, albo cofnąć póki czas podanie i ubezwładnić tym sposobem ukrytego nieprzyjaciela.

Na to ostatnie Cezar się zdecydował, a nikomu nic nie mówiąc, wybrał się na trzeci dzień do Petersburga, aby pod jakimś przyzwoitym pozorem cofnąć swe podanie.

Z powrotem jednak postanowił Cezar nie zatrzymywać się w Warszawie, ale pojechać na wieś i przez jakiś czas z nikim się nie widywać, nikogo nie przyjmować, aby dać się uciszyć złym językom i postanowić, co daléj czynić wypadnie w celu zrehabilitowania się w kapryśnéj miejskiéj opinji.

Poczęści poznał Cezar, że zasłużył na karę, która mu tak wcześnie z nieświadoméj ręki wymierzoną została, przesiąknięty nawskróś dzisiejszym egoizmem, uważał sobie to za nic rozkochać pannę dla osiągnięcia błahych swoich celów, nie mając bynajmniéj zamiaru starania się o jéj rękę.

Cezar zaczynał już nawet żałować, że źle zrobił, ale żal przychodził zapóźno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

linie, aby zapobiedz ugodzie czeskiéj, która mogłaby skrzyżować jego politykę zewnętrzną. W Berlinie umieją cenić zasługi hr. Beusta. — Wysłano więc czém prędzéj księcia następcę tronu saskiego, aby udał się do Wiednia i ratował Beusta. Książę saski towarzyszył cesarzowi austrjackiemu z Ischl do Wiednia. Beustowi udało się za pośrednictwem księcia saskiego przedłożyć cesarzowi memorjał wykazujący niebezpieczeństwa polityki ugodowéj.

Memorjał ten cesarz przedłożył ministerstwu wspólnemu i Andrassemu do zaopiniowania. To dało powód do zwołania wielkiéj rady koronnéj, któréj uchwały miały decydować o modyfikacjach reskryptu cesarskiego.

Ze strony ministerstwa węgierskiego i kanclerstwa państwa podniesiono zarzut przeciwko niektórym artykułom zasadniczym a w skutek tego rada koronna wezwała ministerstwo przedlitawskie, aby się porozumiało z przewódzcami czeskiemi co do projektowanych zmian reskryptu cesarskiego. Teraz więc mają nad temi modyfikacjami tworzyć się rokowania między ministerstwem przedlitawskim a przewódzcami czeskiemi.

Sejm czeski zawiesił wczoraj swe czynności z powodu, że nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na adres swój. Krok ten nastąpił w myśl uchwały klubu czeskiego. Przewódzcom, — którzy mieli prowadzić dalsze rokowania z rządem, klub polecił, aby w właściwém miejscu bez ogródki oświadczyli, że sejm nie zrobi żadnych dalszych ustępstw.

Sam Rieger oświadczył w klubie, że ani na włos odstąpić nie można. — Na wszelkie więc żądania gabinetu aby przewódzcy czescy w jednym lub drugim punkcie uczynili jakieś ustępstwa, ci nie mogą inaczéj odpowiadać jak tylko *non possumus*.

Albo więc hr. Hohenwart uzyska ponownie upoważnienie korony aby wbrew żądań hr. Beusta i Andrassego przystał na żądania czeskie i w téj myśli odpowiedział sejmowi czeskiemu, albo też hr. Beust zwycięży a wtedy sejm czeski wezwanym zostanie aby bezwarunkowo uznał konstytucję i żądanie swe wniósł do rady państwa. A cóż na to odpowiedziałby sejm czeski?

Seim czeski dokona wyborów do rady państwa wybrani jednak w Czechach i Morawji zostaną w domu a oprócz nich także delegaci z Krainy, Dalmacji i Tyrolu nie pojawią się w radzie państwa. Wprawdzie rada państwa i wtedy jeszcze będzie w komplecie (przypuszczając, że delegaci z Galicji, Bukowiny, Austrji niższej i wyższéj przyjdą) — ale jednak do zupełnego skompletowania jéj trzeba będzie więc różnych jeszcze środków. Czy natenczas znowu znana wiernokonstytucyjna komedja się powtórzy — o tem dziś przesądzać nie chcę.

Nie długo przecież na fakta nam czekać trzeba.

Anglja.

Londyn 13 października.

[Kwestja własności ziemskiéj — walka przeciwko monopolowi wielkich posiadłości — usiłowania reformistów — stowarzyszenia spenceńskie w początkach tego wieku — późniejsze usiłowania podjęte przez John St. Mill'a.]

Już od początków tego wieku kwestja własności ziemskiéj zajmowała najpoważniejsze umysły w Anglji. Chociaż i po dziś dzień dyskusja nad tą kwestją toczy się po wszystkich czasopismach i dziennikach z całém umiarkowaniem i powagą właściwą Anglikom, jednak nie trzeba być prorokiem, aby twierdzić, że z dziedziny teorji przejdzie wkrótce w życie i da powód do zaciętéj walki, w któréj namiętności socjalne odegrają niepoślednią rolę. Dosyć jest przypomnieć historję téj walki w dziejach starożytnego Rzymu i zaciekłość socjalną z czasów pierwszéj rewolucji francuzkiéj, wówczas łatwo będzie zrozumieć całą trudność przeprowadzenia reformy dotychczasowych stosunków agraryjnych, i opór na jaki natrafi w tym względzie stronnictwo postępowe.

Jak już powiedziałem powyżéj, w początkach tego wieku znalazła się garstka ludzi, którzy uorganizowawszy się w towarzystwo pod kierunkiem p. Spence, z całą energją występowali do walki przeciwko monopolowi własności ziemskiéj, a hasłem ich był sprawiedliwszy jéj rozdział. Można sobie wyobrazić, jak przyjęto propagandę podobnych zasad, w chwili, kiedy arystokratyczna Anglja, po zwycięztwie nad rewolucyjną Francją, stała na szczycie swojéj potęgi. Członkowie stowarzyszenia nietylko doznawali wszelkich drobnych prześladowań od władz rządowych, ale nawet w parlamencie nie znalazł się żaden obrońca, gdy kwestję stowarzyszenia spenceńskiego przedstawiono parlamentowi. Ma się rozumieć, że parlament uznał stowarzyszenie za zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu państwa, a wszelkie zgromadzenia stowarzyszonych były najsurowiéj zakazane.

Do jakiego stopnia w Anglji obawiano się propagandy socjalnéj, dosyć przypomnieć te trudności, na jakie natrafił Robert Owen w swych szlachetnych usiłowaniach, ze strony klas posiadających, to jest właścicieli ziemskich i kapitalistów, chociaż Owen miał do czynienia tylko z tymi ostatnimi. Pomimo to parlament, w którym właściciele ziemscy mieli zupełną przewagę, czuł to bardzo dobrze, że skoro kapitałowi walka została wypowiedzianą, nieuniknie jéj i własność ziemska, jeżeli zechce się uważać i nadal za przywiléj wybranych.

Kwestja raz poruszona, zajmowała coraz bardziéj umysły zwłaszcza ekonomistów, myśl raz rzucona znajdowała nowych zwolenników, zanim w ostatnich latach niepostawiono ją na porządku dziennym.

Dwaj najwięksi myśliciele Anglji John St. Mill i Hubert Spencer śmiało wypowiedzieli, że zasada handlu wolnego musi być rozciągniętą i na własność gruntową, a prawa tamujące swobodną cyrkulację dóbr ziemskich, muszą być zniesione. Do gorliwych propagatorów téj idei liczył się także i Cobden, który w ostatnich latach swego życia wydał broszurkę popierającą zapatrywania Mill'a i Spencera.

Do prac literackich w tym przedmiocie należy także broszurka Fowlera, pod tytułem: „Wolny handel dla ziemi", a klub Cobdena wydał kilka rozpraw dotyczących nabywania i sprzedaży dóbr ziemskich w rozmaitych krajach.

Nareszcie z pola rozpraw dziennikarskich, przeniesiono kwestję tę do stowarzyszenia zawiązanego staraniem Mill'a.

Stowarzyszenie to, zwane „Land and Labour Leogue", którego prezesem jest Mill, dąży nietylko do uchylenia wszelkich przeszkód prawnych, administracyjnych lub skarbowych, tamujących przechodzenie i rozdział własności ziemskiéj, ale także ma na celu zniesienie prawa pierworodstwa i ograniczenie systemu substytucji, a głównie żąda dla państwa prawa korzystania ze wszelkiego podniesienia się wartości dóbr ziemskich na przyszłość, jeżeli to podniesienie będzie rezultatem nie pracy lub nakładów posiadaczy, ale działalności okolicznego ludu, albo ogólnego postępu kraju pod względem bogactwa i wzrostu ludności.

Dalej towarzystwo stara się zachęcić do zaprowadzania małych gospodarstw i do wytworzenia towarzystw współdzielczych, przez co własność rolna stałaby się dostępną dla wszystkich klas społeczeństwa.

Według programu stowarzyszenia dobra korony niepowinny przechodzić w ręce osób prywatnych lub t. z. klas uprzywilejowanych, ale mają być oddane spółkom rolniczym. Grunta dotąd odłogiem leżące, czyli t. z. pustki, które tylko przez oddzielną uchwałę parlamentu mogą przejść w posiadanie prywatne, mają być przeznaczone na użytek ogółu bezrolnego.

Wreszcie stowarzyszenie dokładać ma szelkich usiłowań, aby państwo mogło być uznane za właściciela wszelkich do gruntu przywiązanych przedmiotów posiadających jakąkolwiek wartość historyczną, naukową lub artystyczną, samo przez się rozumie się za odpowiedniém wynagrodzeniem posiadaczy gruntów, gdzie się rzeczone przedmioty znajdują, jeżeli utrzymanie ich pociąga za sobą pewne straty.

Przytém stowarzyszenie oświadcza, że chociaż życzyćby należało dla dobrobytu narodowego, aby znaczna część gruntów dotąd zupełnie bezużytecznych oddana została pod uprawę, jednakże pożądaną byłoby rzeczą, aby grunta najmniéj żyzne, utrzymane były w stanie naturalnéj i pierwiastkowéj piękności, zwłaszcza w okolicach zaludnionych.

Dla ocenienia całéj doniosłości żądanych reform nie należy zapominać, do jakiego stopnia prawodawstwo angielskie, przejęte do gruntu duchem wieków feodalnych, utrudnia swobodną zamianę i cyrkulację własności ziemskiéj i robi z niéj pewien rodzaj monopolu dla małéj liczby rodzin arystokratycznych.

W ostatnich czasach zrobiono wprawdzie nie jeden wyłom w tym niesprawiedliwym systemie, ale poczynione zmiany są zbyt paliatywne i nieznaczące, aby oswobodziły ziemię angielską z krępujących ją więzów feodalizmu i powierzyły ją działaniu pracy, przemysłu i kapitału jéj mieszkańców.

Rozpaczliwe położenie Irlandji przymusiło parlament do ograniczenia praw dawnych, udarowanych tyloma przywilejami właścicieli ziemskich, a nie trzeba zapominać, ile razy kwestję tę rozbierano w parlamencie, zawsze ludzie rozmaitych nawet partji zgadzali się mniéj więcéj w tym punkcie, że podobne zadanie przyjdzie na porządek dzienny w saméj Anglji i w żaden sposób niepodobna będzie się oprzeć żądaniu opinji publicznéj.

Francja.

— [Okólnik p. ministra spraw wewnętrznych] zamieszczony w niedzielnym numerze naszego dziennika, nie przestaje być dotąd przedmiotem zasłużonych pochwał. Cieszą się francuzkie pisma z oświadczenia p. Kazimirza Périer, że przyjął ministerjum z chęci utrzymania obecnego porządku rzeczy, naprawienia klęsk i dla obrony wolności, praw i porządku. Podoba im się powiedzenie p. ministra, że utrwalenie liberalnego rządu jest niepodobne bez współudziału wszystkich dobrych obywateli. Przyklaskują nakoniec następującym słowom wyjętym z okólnika, które i my z przyjemnością powtarzamy: „Nie zapominajcie nigdy — mówi p. Périer do prefektów — że potrzeba Francji energji, siły, uspokojenia i pojednania. Sądźcie ludzi według ich prawdziwego charakteru, a nie według stronniczego uprzedzenia i użytkujcie z nich według ich wartości. W zastósowaniu prawa bierzcie je zawsze w znaczeniu najobszerniejszém, najliberalniejszém i najszlachetniejszém."

— [Tekst dwóch konwencji] zawartych pomiędzy rządami francuzkim i niemieckim.

Umowa względem ewakuacji francuzkiéj ziemi.

Art. 1. Rząd naj. cesarza Niemiec obowiązuje sia do opuszczenia sześciu departamentów: l'Aisne, l'Aube, Côte-d'Or, Haute-Saône, Doubs i Jura i do zmniejszenia okupacyjnéj armji na 50,000 ludzi, stósownie do rozporządzeń art. 3 traktatu z dnia 26 lutego 1871 r. Wykonanie tych przepisów nastąpi w 15 dniach po zatwierdzeniu niniejszéj umowy.

Art. 2. Rząd francuzki obowiązuje się ze swéj strony wypłacić: 1) 500 miljonów franków, stanowiących czwarty pół miljard wojennego wynagrodzenia; 2) 150 mil. franków, stanowiących pierwszy termin, upływający 2 marca 1872 r., procentów od 3 miljardów jeszcze przez Francję dłużnych, a to w następujący sposób, mianowicie: 15 stycznia 1872 r., 80 mil. fr.; 1 lutego 1872, 80 mil. fr.; 15 lutego 1872, 80 mil. fr.; 1 marca 1872, 80 mil. fr.; 15 marca 1872, 80 mil. fr.; 1 kwietnia 1872, 80 mil. fr.; 15 kwietnia 1872, 80 mil. fr.; 1 maja 1872, 90 miljonów fr. Co razem stanowi summę 650 miljonów franków.

Art. 3. W razie, gdyby przepisy powyższego artykułu nie zostały dopełnione, wojska naj. cesarza Niemiec będą miały prawo do ponownego zajęcia opuszczonego terytorjum, na mocy téj umowy. Postanowiono prócz tego, że terytorjum departamentów wymienionych w art. 1, a opuszczonych przez wojska niemieckie, będzie uznane neutralném pod względem wojskowym. Aż do wypłaty summ, wymienionych w powyższym artykule, Francja będzie miała prawo utrzymywania w tych departamentach tylko siłę wojskową potrzebną do zachowania porządku. Rząd francuzki zastrzega sobie prawo dokonania wypłat przed terminem wyżéj oznaczonym.

Art. 4. Niniejsza umowa, zredagowana po niemiecku i po francuzku, przedłożoną zostanie do ratyfikacji naj. cesarzowi Niemiec z jednéj strony, a prezydentowi rzpltéj francuzkiéj z drugiéj strony; ratyfikacje powinny być wymienione w Wersalu w przeciągu ośmiu dni, albo wcześniéj jeżeli można.

Umowa względem kwestji cłowéj.

Art. 1. Wyroby wyfabrykowane w Alzacji-Lotaryngji są dopuszczone do Francji na następujących warunkach: 1) od 1go września do 31 grudnia 1871 bez żadnéj opłaty; 2) od 1 stycznia do 30 czerwca 1872 za opłatą ćwierci ceł, jakie będą lub mają być zastósowane względem Niemiec; 3) od 1 lipca do 31 grudnia 1872 za opłatą połowy tychże samych ceł. — Wyjmują się z wyż wzmiankowanych w §. 2gim przywilei, artykuły żywnościowe jak np. wino, spirytus, piwo i t. d.

Art. W razie, gdyby we Francji nałożone zostały nowe podatki na materje surowe i materje farbnikowe, które służą do wyrobu lub fabrykacji produktów przerabianych w Alzacji-Lotaryngji, natedy nowe dodatkowe opłaty mogą być nałożone na te produkta, tytułem kompensaty nowych ciężarów tak nałożonych na francuzkich fabrykantów.

Art. 3. Francuzkie wyroby jak: lane żelazo, żelazo w sztabach i blachy, stal w sztabach i w arkuszach, nici i tkaniny bawełniane, nici i tkaniny wełniane i inne tym podobne produkta mające być przerabiane w Alzacji-Lotaryngji, będą bez opłaty wpuszczane na ziemie przez Francję odstąpione.

Art. 4. Wyroby zfabrykowane w warunkach wskazanych w art. 3, zapłacą, przy nowém ich wprowadzeniu do Francji i na podstawie taksy do opłaty dla alzacko-lotaryngskich produktów, część taksy odpowiedniéj przebytéj pracy, któréj były przedmiotem.

Art. 5. Francuzkie produkta, tak jak krochmal, szlichta, materjały farbierskie, przeroby chemiczne i inne tego rodzaju służące do appretowania, które będą wprowadzone do fabryk i eksploatacji Alzacji-Lotaryngji, w celu dania ostatniego wykończenia wyrobom, będą wchodzić bez opłaty aż do 31 grudnia 1871 r. — Począwszy od 1 stycznia 1872 aż do 30go czerwca 1872 r. będą opłacać ćwierć, a od 1 lipca do 31 grudnia 1872 r. opłacą połowę taks, którym produkta tego rodzaju są obecnie lub późniéj będą ogólnie poddane w Niemczech.

Art. 6. Ma się rozumieć, że taksy opłacone lub złożone aż do chwili, w któréj ten traktat wejdzie w wykonanie, w czém co się tyczy przywozu produktów, do których stosują się rozporządzenia w art. 1 i 5, będą wzajemnie zwrócone.

Art. 7. Dla zapobieżenia wszelkiego oszustwa i w celu ograniczenia do alzacko-lotaryngskich produktów korzyści wynikających z powyższych rozporządzeń, będą zaprowadzone w Alzacji-Lotaryngji honorowe syndykaty w dostatecznéj ilości, aby mogły wykonywać skuteczny nadzór. Syndykaty te będą wybrane przez izby handlowe i złożone wyłącznie z Alzatczyków i Lotaryngczyków; prócz tego mają być przyjęte przez rząd francuzki.

Art. 8. Syndykaty wyżéj wzmiankowane obowiązane są donosić interesowanemu rządowi o wszelkim czynie pogwałcenia poprzednio wymienionych warunków. Pokrzywdzony rząd może odmówić korzyści wynikających z poprzednich rozporządzeń fabrykantowi, któryby popełnił to pogwałcenie.

Art. 9. Fabrykanci Alzacji-Lotaryngji, którzy zawarli z Francuzami przed i podczas wojny umowy o dostawę, będą korzystać, pod względem wykonania tych umów i w czasie trwania niniejszéj konwencji, z bezpłatności zawarowanéj paragrafem 1ym artykułu 1 wzmiankowanéj konwencji. To samo postępowanie będzie zastósowane, na podstawie wzajemności, do francuzkich produktów wymienionych w art. 5, które fabrykanci Alzacji-Lotaryngji obstalowali we Francji przed i podczas wojny.

Art. 10. Rząd niemiecki ze swéj strony odstępuje Francji: 1) gminy Raon-sur-Plaine i Raon-les-Eaux, z wyłączeniem jednakowoż wszelkiéj ziemskiéj własności należącéj do państwa, a znajdującéj się na terytorjum pomienionych gmin, jakoteż i gruntów gminnych i prywatnych objętych własnościami rządowemi powyżéj wymienionemi; 2) gminę Igney i część gminnego terytorjum Avricourt pomiędzy gminą Igney aż do i łącznie z koleją żelazną z Paryża do Avricourt i koleją żelazną z Avricourt do Circey.

Art. 11. Wysokie kontraktujące strony umówiły się o przywrócenie prawomocności art. 28 traktatu zawartego d. 2go sierpnia 1862 r. pomiędzy Francją a Zollvereinem, względem fabrycznych i handlowych marek.

Art. 12. Niniejsza konwencja będzie zatwierdzona z jednéj strony przez naj. cesarza Niemiec po przyzwoleniu rady federalnéj i reichstagu, a z drugiéj strony przez prezydenta rzpltéj francuzkiéj, a ratyfikowane papiery wymienią się w Wersalu w ciągu miesiąca października.

Niemcy.

Berlin 21 października.

§§. [Nowy budynek dla parlamentu niemieckiego]. Nie śpieszyłem się wcale z powrotem do Berlina, bo kto zna nadsprewiańską stolicę w czasie jesieni z jéj mgłami, deszczami i nieuchronném błotem, ten ile możności ociąga swój przyjazd do pierwszych przymrozków, które znów miastu nadają nieco weselszą postać. Myślą, że i deputowani niemieckiego parlamentu poczęści te same mieli powody do nieprzybycia, niepodobna bowiem, aby połowa członków parlamentu chorowała. Ale tym razem ludzkie przewidywania nie spełniły się. Berlin na przekór dawnemu zwyczajowi, ma stałą od kilku dni pogodę, słońce, ciepło, a liście na drzewach „pod Lipami" i w Thiergarten wyglądają jak w maju. Tak to już zawsze na świecie: jak się komu wiedzie, to się wiedzie we wszystkiém, a jak bieda przywali, to także ze wszystkich stron. Naturalnie, że ciekawy byłem nowego budynku parlamentarnego, którego wybudowanie w czasie mego wyjazdu mocno było zakwestjonowane przez rozmaite striki rzemieślników i robotników. Dziś jest on już siedliskiem parlamentu, któremu wcale wygodnie w tych obszernych lokalnościach, noszących na sobie jakieś dziwne piętno powagi i skromności zarazem. Wprawdzie nikt na świecie nie ostoi się bez zarzutu, to też i nowéj sali posiedzeń zarzucają brak akustyczności, mimo to, że właśnie w tym kierunku komisja budownicza miała dokładać wszelkiego starania. To pewna, że na trybunie dziennikarskiéj, która, jak na Berlin, jest nieco za szczupłą, nie słychać, co się w izbie mówi. Za to mają pp. dziennikarze kilka pokoi należących do trybuny, w których wygodnie swe referaty dopełniać i zaraz do drukarni posyłać mogą.

Sala posiedzeń tworzy równoległobok o 90 stopach długości, 72 stopach szerokości i 42 wysokości. Kolor jasnobrunatny stanowi tło ścian, słupów i mebli. — Siedzenia dla posłów wyścielane, pokryte jasno-brunatną skórą. Na gzymsach i zagięciach ciemniejsza nieco barwa, uwydatniona dodaniem złoceń i czerwonych, lub zielonych liści. Tapety zdają się być z ciężkiéj, złotem tkanéj materji, która jednakże jest tylko zwyczajném, papierowém obiciem. Harmonja przestrzeni i barw na pierwszy rzut oka uderza. Na północnéj i południowéj ścianie wystają wśród kół kolorowych bronzowe łby smocze, które zimą służą do utrzymywania ciepła, latem do wentylacji.

Mniejszą, ale za to o wiele bogatszą w ozdoby jest sala posiedzeń rady związkowéj, którą szpeci jednak wpuszczona w ścianę północną Statua Wilhelma konno, będąca tutaj czystą anomalją.

W sali téj przeważa kolor zielony, ściany zdobią herby wszystkich państw i państewek niemieckich. — Pieścidełkiem w swoim rodzaju jest pokój kanclerza, mianowicie co do wewnętrznego urządzenia. Wyjść się nie chce z tego świetnego, a jednak tak przyjemnego schronienia. U sufitu zawieszony ogromny pająk z złoconego bronzu z napisem: *Lux Germanie, lux orbis.* Pochlebstwa więcéj tłustego nie można było wymyśleć i wątpię, czy kanclerz dzisiejszy wiedział o tym napisie, bo zanadto mam dobre o nim wyobrażenie, abym mógł przypuszczać, że takie rzeczy lubi.

Sprawy miejskie i powiatowe.

— Ponieważ rozpisane obwieszczeniem prezydjum c. k. namiestnictwa z dnia 9 b. m. uzupełniające wybory trzech członków rady pow. w Dolinie z grupy gmin wiejskich, przypadają na niedzielę dnia 5 listopada r. b., przeto odracza prezydjum c. k. namiestnictwa te wybory na dzień 13 listopada r. b.

O godzinie i miejscu tychże wyborów zawiadomieni zostaną wyborcy przez władzę polityczną.

Sprawozdanie

komisji drogowéj o przedłożeniu wydziału kraj., wnioskach i petycjach w przedmiocie sieci dróg krajowych.

(Ciąg dalszy.)

W myśl powyższych wywodów komisja stawia następujące wnioski:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

A. I. Sejm królestwa Galicji uznaje następujące drogi za nagłe, tj. za takie, które przed wszystkiemi innemi budowane być winny:

1) Drogę z Suchéj na Wadowice do Zatora, $4^1/_2$ mil długości;

2) drogę ze Szczucina na Dąbrowę do Tarnowa, 4 mile 3000 sążni;

3) drogę z Nadbrzezia na Zalesie, Nisko i Sokołów do Rzeszowa, 12 mil;

4) drogę z Lubyczy na Uhnów, Bełz do Sokala, wraz z połączeniem jéj z Krystynopolem, o ile być może najkrótszém, mil 8;

5) drogę z Krystynopola do granicy Kongresówki pod Dołhobyczewem, mil 4;

6) drogę ze Zboisk na Kamionkę Strumiłową do Stojanowa, 10 mil 3000 sążni;

7) drogę z Mierówki pod Chołojowem na Busk do stacji kolei w Krasném, około 4 mil;

8) drogę z Załoziec na Młynowce do Zborowa, w długości 4 mil;

9) drogę ze Smykowiec na Skałat, Grzymałów, Chorostków do Kopyczyniec, w długości 7 mil 3000 sążni;

10) drogę z Borszczowa na Jezierzany, Kołędziany, Krzyweńkie do Husiatyna, w długości około $5^1/_2$ mil.

11) drogę z Wyszkowa na Wełdzirz do Hoszowa, 6 mil 2000 sążni;

12) przedłużenie drogi krajowéj śniatyńsko-horodeńskiéj — ze Śniatyna do stacji kolei żelaznéj w Załuczu, w długości 3000 sążni.

II. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby droga wełdzirska w sposób dotychczasowy i pod dotychczasowém kierownictwem nieprzerwanie była budowaną, i przeznacza na ten cel w roku 1872 sumę 18,000 zła. z funduszów kraj.

III. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby budowa drogi i mostu między Śniatynem a Załuczem w r. 1872 została rozpoczętą, i przeznacza na ten cel 15,000 zła z funduszów kraj.

IV. *a)* Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby jak najspieszniéj wypracował projekta, plany i kosztorysy dróg pod I. wymienionych, przeprowadził rokowania co do eksproprjacji potrzebnych gruntów, zabezpieczył szutrowiska i przedsięwziął kroki potrzebne do uzyskania wymaganego ustawą do zakładania nowych dróg krajowych przyzwolenia władz politycznych i wojskowych;

b) zarazem poleca, aby wydział krajowy na podstawie kosztorysów przeprowadził rokowania celem zaciągnienia pożyczki krajowéj, a wyniki tych rokowań sejmowi na najbliższéj sesji do zatwierdzenia przedłożył.

V. Sejm upoważnia wydział krajowy do przybrania czasowo nadetatowéj służby technicznéj.

VI. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów robót przygotowawczych w latach 1871 i 1872 ryczałtową sumę 15,000 zła. z funduszów krajowych.

VII. Sejm wyraża przekonanie, że drogi:

a) ze Zboisk na Chołojów do Stojanowa,

b) z Tarnowa na Dąbrowę do Szczucina i

c) z Krystynopola do Dołhobyczowa

powinny być budowane i utrzymywane kosztem skarbu państwa.

LITERATURA.

Dra Ernesta Haeckel'a „Dzieje utworzenia przyrody," tłómaczone z drugiego wydania niemieckiego przez J. Czarneckiego i L. Masłowskiego, tomów 2. Lwów, 1871.

W ostatnich dniach opuścił prasę drugi tom dzieła Haeckel'a. Ponieważ zaś praca ta wywołała tyle wrzawy w pismach zagranicznych i stała się jakby wyrazem nowoczesnego kierunku w przyrodniczych naukach, podajemy przeto obszerną jéj recenzję.

Profesor Jenajski jest uczniem Darwina, z tém jednak zastrzeżeniem, że biorąc za podstawę teorją swego mistrza, nie zatrzymuje się w połowie drogi tak jak Darwin, lecz ze ścisłą logiką kroczy daléj, dochodząc do ostatecznych wyników. Opierając się na nowoczesnych odkryciach w całéj dziedzinie przyrodniczéj wiedzy i wydobywając z nich obfity materjał do budowy nowych hypotez, umie on jednak potężną swą spekulacją i surową krytyką wypełnić przerwy i niedokładności, jakie się przedstawiają w skarbach doświadczalnych dzisiejszéj przyrodniczéj nauki.

Od lat kilkunastu poświęcając się badaniu najniższych ustrojów, ukrytych w głębiach morskich, śledząc przeto kształty organiczne w najprostszych swych stopniach rozwoju, w najbardziéj pierwotnych swych zarysach, stał się Haeckel bardziéj kompetentnym, aniżeli każdy inny uczony do rozwiązania kwestji o powstawaniu form ustrojowych. Nikt lepiéj od niego nie zgłębił tajni morskich. Od brzegów Norwegji aż do wysp Kanaryjskich i Adrjatyku (gdzie téj wiosny wspólnie z prof. Nowickim badał ustroje morskie) wydobył on z głębi tych niezliczone skarby kształtów, które rzucają nowe światło prawdy, umożebniające nam rozwiązanie tysiącznych zagadnień ustrojowéj morfologji. Literatura przyrodnicza zawdzięcza mu prześliczne monografje o promieniowych (*Radiolaria*), trąbkopławach (*Geryonida*) i rurkopławach (*Siphonophora*). Lecz najważniejsze jego dzieła są: *Generelle Morphologie der Organismen* i *Natürliche Schöpfungsgeschichte*, — pierwsze, będąc pracą specjalną, przeznaczoną dla ściśle zakreślonego kółka uczonych, drugie zaś stanowiące zbiór popularnych wykładów i poświęcone szerszéj publiczności. — Karol Vogt tak się wyraża o tych dwóch dziełach: *„Ich habe vorhen Haeckel die Rolle des Johannes in der Darwin'schen Apostelschaar zugewiesen. Um die Attribute zu vervollständigen, fehlen ihm weder Apokalypse, noch Evangelium — die Offenbarung wird durch seine „Generelle Morphologie," das Evangelium durch seine „Natürliche Schöpfungsgeschichte" repräsentirt."* Darwin zaś w ostatniém swém dziele: *„The Descent of man and selection in relation to sex"* tak powiada o „Dziejach utworzenia przyrody": „Gdyby ta książka wyszła przed napisaniem mego dzieła, nigdybym go nie dokończył; wszystkie wyniki, do których przyszedłem, stwierdził tenże badacz, którego wiadomości pod wieloma względami są bogatsze, aniżeli moje."

Kilka tych słów powyższych miało na celu oznajomić publiczność polską z osobą Haeckel'a. Przejdźmy przeto teraz do ostatniego jego dzieła, które w przekładzie polskim pp. Czarneckiego i Masłowskiego zostało przyswojone naszéj literaturze. Dzieło to składa się z dwóch części, zawierające każda po 12 wykładów. — Pierwsza jest poświęcona ogólnemu wyłożeniu teorji pochodzenia i dziejowego jéj rozwoju, druga zaś obejmuje szczegółowe uzasadnienie i zastosowanie téj teorji do rozmaitych grup ustrojowych. Ta ostatnia jest przeto samodzielną pracą Haeckel'a i w niéj się uwidocznia cała potęga umysłu tego badacza. By jednak słusznie ocenić zasługi jego, niezbędném się staje przeglądnąć tom pierwszy i przeprowadzić ścisłą granicę między tém, co było dokonaném do Haeckel'a, a jego samodzielną pracą.

Rozbioru naszego będziemy się starali, o ile można, przedmiotowiéj dokonać, pozostawiając zdrowo myślącemu czytelnikowi ostateczne zawyrokowanie w téj kwestji.

Jakeśmy już wspomnieli tom pierwszy zajmuje się przeważnie ogólném wyłożeniem teorji pochodzenia i przedstawieniem tych faz i stopni rozwoju, przez jakie, ona tak jak i każda inna myśl ludzka, powolnie przechodziła. Lecz zanim teorja pochodzenia została osnutą w końcu XVIII stulecia, poprzedziły ją inne hypotezy, które w mniéj lub więcéj naukowy sposób starały się objaśnić kształty ustrojowe i ich powstanie. Autor przeto rozbiera pobieżnie te poprzednie hypotezy, by uwidocznić w jak olbrzymi sposób postąpiła wiedza nasza w ostatnich kilkudziesięciu latach. Według niego wszystkie jakie tylko do dziś dnia osnuto teorje, dążące do objaśnienia pojawu kształtów ustrojowych, rozpadają się na dwa główne działy. Z jednéj strony skupiają się wszystkie takie hypotezy, które w zjawiskach świata ustrojowego widząc przejawy sił nadprzyrodzonych, usiłują odszukać w kształtach organicznych celowéj działalności nadziemskiego stwórcy. Pogląd podobny zwie autor celowym (teleologicznym). Z drugiéj zaś łączą się wszystkie takie teorje, które dostrzegając wszędzie w tychże zjawiskach przejawy sił mechanicznych, fizycznych i chemicznych, objaśniają kształty organiczne jako wyrzutnię wspólnéj działalności tych potęg przyrodniczych. Ten drugi pogląd na świat otrzymuje nazwę mechanicznego. Ponieważ zaś pogląd pierwszy czyni radykalną różnicę między przyrodą ustrojową a nieustrojową, uważając objawy pierwszéj jako skutki działalności sił mechanicznych, zjawiska zaś drugiéj, jako następstwa siły żywotnéj lub też osobowego boga, przeto autor nadaje mu miano dwoistego czyli dualistycznego. Mechaniczny zaś pogląd dopatrując jedności we wszystkich pojawach przyrody, znajdując, że te same prawa „według których kamień wyrzucony w powietrze, spada na ziemię, lub też w solnym roztworze kształtuje się kryształ, rządzą też wzrostem i kwitnieniem rośliny, rozmnażaniem się i zmysłową czynnością zwierzęcia, wrażliwością i umysłową działalnością człowieka", pogląd ten przeto może w przeciwieństwie pierwszemu być zwany jednościowym czyli monistycznym. Według poglądu dualistycznego czyli celowego, istnieją dwie przyrody: „jedna nieożywiona, nieustrojowa przyroda, w któréj panują stałe prawa wiecznéj konieczności, druga zaś ustrojowa, ożywiona, w któréj rządzi nieograniczona dowolność chimerycznego stwórcy; w pierwszéj wszystko się odbywa na mocy działawczych przyczyn (causae efficientes), w drugiéj natomiast na mocy przyczyn celowych (causae finales)". Według zaś mechanicznego czyli jednościowego poglądu na świat przyroda wszystka stanowi jedną całość, w któréj rządzą jedne wieczne prawa, zależne wszystkie od prawa przyczynności, to jest od prawa, według którego każda przyczyna ma swój skutek, a każdy skutek—swoją przyczynę.—Rozumie się samo przez się, że pogląd dualistyczny, jako łatwiéj dający się osnuć i odpowiadający bardziéj niskiemu stopniowi umysłowego rozwoju ludzkości, wytworzonym był daleko wcześniéj, aniżeli przeciwny mu pogląd jednościowy, i że najznakomitszych jego przedstawicieli spotykamy już w dalekiéj starożytności. Pomijając indyjskich myślicieli, przegląd swój historyczny rozpoczyna autor od Mojżesza, którego hypoteza o stworzeniu, stanowiąc dogmatyczną część żydowskiéj i chrześcjańskiéj religji, odegrała zbyt doniosłą rolę w cywilizacji świata, aby można ją było w daném miejscu opuścić. Wszystkim jest znana hypoteza prawodawcy żydowskiego, według któréj pierwsza przyczyna (czyli bóg), niebędąca skutkiem żadnéj innéj przyczyny, lecz sama w sobie znajdująca podstawę i treść swego bytu, istniejąca po za przyrodą i ją stwarzająca, rozdziela ciemno od światła, morze od ziemi, wytwarza ryby, ptaki i zwierzęta ssące, a nakoniec po pięciodniowéj pracy w dniu szóstym, lepi z gliny człowieka, który będąc jednak członkiem przyrody i jednem z ogniw łańcucha przyczyn i skutków, staje się w niezrozumiały sposób podobnym do owéj pierwszéj, nadprzyrodzonéj, niematerjalnéj przyczyny. Prostota w ułożeniu, pozorna zgodność z rzeczywistością, a nakoniec zwięzłość i logiczność w wyprowadzeniu wniosków z tego pierwszego postulatum, uczyniło hypotezę Mojżeszową podstawą wszystkich następnych poglądów na świat, i stało się przyczyną, że twierdzenia Genezy przetrwały wieków 20 i niezmienione dotarły aż do nowszych czasów. Autor wykazawszy błędność téj hypotezy (do zbicia któréj przysłużył się doniośle nasz Kopernik) i przeglądnąwszy pobieżnie prace ostatnich jéj przedstawicieli: Lineusza, Cuvier'a i Agassiz'a (z których tylko Cuvier starał się jakby wykazać samodzielność swego myslenia, wspierając ją teorją o rewolucjach ziemnych), przechodzi bezpośrednio do mechanicznego czyli monistycznego poglądu, znajdując pierwszych jego reprezentantów w Lamarck'u, Goethe'm i Oken'ie. (Ciąg d. n.)

Sejm przeto wzywa c. k. rząd, aby uznanie tych dróg za państwowe w drodze właściwéj wyjednał.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Zgromadzenie profesorów wydziału lekarskiego w uniwersytecie jagiellońskim na posiedzeniu swém dnia 12 października r. b., uchwaliło prosić wys. ministerstwo oświaty, aby dr. Stan. Pareński, który w końcu zeszłego półrocza, po śmierci ś. p. prof. Gilewskiego, przez sześć tygodni prowadził klinikę lekarską, ustanowiony został zastępcą profesora praktyki lekarskiéj na czas, dopóki ta katedra nie będzie stanowczo obsadzoną.

Zaraza na bydło. — Dnia 21 b. m. znalazła komisja zdrowia z Krakowa we wsi Zwierzyńcu, w realności l. 51, 8 sztuk zarażonego bydła, które kazała zabić i zakopać. Dnia 23 b. m. oddział 20 żołnierzy zajął wieś Zwierzyniec w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się zarazy.

Otrzymujemy następujące pismo:

W niedzielę dnia 22 b. m. złożono na rzecz czytelni akademickiéj 30 zła. razem z następującym listem:

„Żyłem w ostatniéj nędzy, tak, że już w końcu kilku centów nie miałem dziennie utrzymania. W tak przykrych będąc stosunkach, udałem się o chwilowe wsparcie do p. Ż., znanego powszechnie z swéj życzliwości i uczynności dla kształcącéj się młodzieży, i nie tylko że takowe natychmiast w ilości 13 zła. otrzymałem, ale nadto, pp. Krzywoszewski, marszałek Stan. Żeleński i bracia Epsteinowie bankierzy tutejsi, dowiedziawszy się o mojém położeniu, dołączyli jeszcze z swéj strony do sumy wyżéj podanéj 17 zła. Gdy jednak zaraz nazajutrz Opatrzność czuwająca nad losem moim, pozwoliła mi zapewnić sobie utrzymanie wystarczające aż nadto na zaspokojenie wszystkich potrzeb moich, czułem się moralnie obowiązanym zwrócić zapomogę wziętą w krytycznéj chwili, i z tém postanowieniem poszedłem niezwłocznie do p. Ż. Ten wszakże nie dał się żadną miarą nakłonić do przyjęcia napowrót ofiarowanéj mi sumy 30 zła., tak, że w końcu na tem stanęło, by ją w całości złożyć na rzecz zakładu wielce pożytecznego dla młodzieży uniwersyteckiéj, t.j. *czytelni akademickiéj*, co też niniejszém najchętniéj czynię. Przytem, ponieważ innym szlachetnym dawcom i dobrodziejom moim, a mianowicie: pp. Krzywoszewskiemu, marszałkowi Stan. Żeleńskiemu i braciom Epsteinom, jako nieznany im, nie mogłem osobiście złożyć podziękowania mego za ich wspaniałomyślną i w największéj potrzebie daną mi pomoc, proszę szanowny wydział o wyręczenie mnie w tym względzie za pośrednictwem naszych dzienników."

Wydział czytelni akademickiéj.

Wypadki. — Dnia 23 b. m. po południu znaleziono na Kazimierzu na ulicy Skawińskiéj na bruku jednego, a wkrótce potem na Wolnicy drugiego wyrobnika, którzy nagle zachorowali, oddano ich do szpitala.

Kilku magnatów austrjackich i Wład. hr. Zamoyski otrzymali koncesję na spółkę mającą się zajmować przedsiębiorstwami fjakierskiemi i omnibusowemi. Jeden dziennik wiedeński czyni z powodu tego następującą uwagę: „Dotychczas fjakrowie wiedeńscy zagadywali zawsze przechodniów znaném: *Fahrmer Euer Gnaden!* teraz przechodnie będą musieli tak samo odzywać się do fjakrów: *Fahrmer Euer Gnaden!*

We Lwowie w niedzielę podczas przedstawienia w teatrze sztuki „Twardowski na Krzemionkach," w drugim akcie, zajęła się od ognia bengalskiego suknia na jednéj ze statystek i tylko jéj przytomności również jak spiesznéj pomocy p. Szymańskiego zawdzięczyć należy, że płomień nie ogarnął całego ubrania.

Wiadomości kościelne. — Dnia 12 października b. r., umarł w Bolechowicach powiatu djecezji i W. ks. Krakowskiego pleban obrz. łac. ks. Wojciech Ciszyński, dziekan bolechowski, licząc lat 57. Do parafji tego probostwa należy w ośmiu wsiach 2781 dusz, a obowiązki pasterskie wypełnia każdoczesny pleban. Do głównego uposażenia liczyć można 45 morgów ról i łąk w dobréj glebie i kapitał indemnizacyjny 4860 zł. m. k.

Czysty dochód roczny obliczony jest po straceniu wszelkich podatków rządowych i dodatków krajowych (które w W. ks. krakowskiém opłaca bezpośrednio każdy pleban) na 500 zła.

Hr. Apraxin, młodzieniec z wyższéj arystokracji moskiewskiéj, stawał niedawno, jak donosi *Dz. Warsz.*, przed sądem okręgowym petersburgskim oskarżony o oszustwo, kradzież i znieważanie urzędników. Młody hrabia, który podług zeznania swego wuja Mazaraki, oddawna zdradzał złe skłonności, już z gimnazjum wojskowego został wypędzony za kradzież płaszcza. Wypędzony z gimnazjum, wstąpił jako junkier do wojska, poczem wziął dymisję i otrzymał miejsce w *ministerstwie sprawiedliwości* (sic!). Sfałszowanie czeków na bankiera Karpowicza zaprowadziło go znów z ministerstwa na ławę oskarżonych. Ale przy protekcji młody hrabia uniknie zapewne kary i po pewnym czasie zobaczymy go pomiędzy *diejatelami* w Polsce, cywilizującym nasze nieokrzesane społeczeństwo.

Tajna sprężyna dyplomacji rossyjskiéj. — Znane są całéj Europie czynności dyplomatyczne ks. Gorczakowa, a zapewne tylko niewielu wtajemniczonym wiadome są wpływy, jakim ulega ten dyplomata rossyjski i tajemna sprężyna jego działalności. Tą osobą wywierającą wpływ nadzwyczajny na ks. Gorczakowa jest jego synowica, osoba jeszcze młoda, w któréj posiwiały dyplomata kocha się z całą namiętnością młodzieńca. Wprawdzie te czułe stosunki stryja z synowicą ściągają pokryjomu naganę moralistów i moralistek dworu petersburgskiego, ale koniec końców wszyscy jéj się nisko kłaniają, z obawy przed księciem. Zachowanie się dyplomatów zagranicznych wobec synowicy ks. Gorczakowa, jest poniekąd miarą ich powodzenia na dworze petersburgskim. Nikt nie wątpi, gdyby który z posłów uchybił ukochanéj synowicy, dałby powód do naprężenia stosunków dyplomatycznych swego kraju z Rossją. Ks. Gorczaków jest, jak wiadomo, dosyć mściwy i doznanéj urazy nigdy nie zapomina.

Stary dyplomata pod pewnym względem ma wielkie podobieństwo do Bismarka, obaj piją niemiłosiernie. O Gorczakowie obecnie wprawdzie tego powiedzieć nie można, bo zrujnowane zdrowie i starość pić samego wina mu nie pozwalają, ale za to wszystkie potrawy przygotowują się mu na najmocniejszém winie lub rumie. Gdyby np. zwyczajny śmiertelnik zjadł objad u ks. Gorczakowa, bez użycia kropli wina byłby całkowicie pijany.

Fotografje morskie. — Z Florencji piszą do *Echo:* „Towarzystwo Ruballiniego oddało swój parowiec „Sardinja" p. Josellis do dyspozycji, w celach badań jego naukowych, mianowicie głębin morskich. P. Josellis wynalazł aparat fotograficzny morski, w połączeniu z nurkiem, za pomocą którego fotograficzne widoki z dna morskiego zdejmowane być mogą. Ważność tego wynalazku i korzyść, jaką odniosą nauki przyrodnicze, jest rzeczywiście niezmiernéj wagi.

Ekscesarz Napoleon III przechadzając się temi czasy nad morzem, miał wypadek, że mu kosztowna laska, którą dawniéj w upominku otrzymał, do wody wpadła; a ponieważ była ciężka więc zatonęła. Sprytny majtek widząc to, dał kilkanaście razy nurka i laskę z morza wydobył. Oddając ją Napoleonowi, spodziewał się sowitego wynagrodzenia. Lecz ekscesarz darował mu swoją fotografję.

Hecate, angielski okręt pancerny, teraz zbudowany, ma 225 stóp długości, 65 stóp szerokości, zanurza się w morze na 16 stóp. Na przodzie jedna a z tyłu druga wieża, w obu po dwa najcięższe działa morskie. Okręt ten udźwignie ciężaru 2107 ton (beczek), kosztuje przeszło 1,300,000 zła.

Wystawa prawdziwie amerykańska. — Orange Judd i spółka, wydawcy czasopisma *American Agriculturi* i *Heart an Home,* chcąc dostać zimowéj odzieży, dla biednych, a zarazem obudzić na nowo pracowitość kobiet i zapomnianą oszczędność, urządzili tego roku w Nowym Yorku wystawę starych połatanych, pocerowanych i naprawionych sukień, która trwała od 13—16 stycznia. Za najsztuczniéj złatany i naprawiony ubiór wyznaczona była nadgroda. Warunek był także, żeby tylko same kobiety i dziewczęta wykonały te roboty i ofiarowały suknie dla ubogich; 45 kobiet z 28 stanów przysłało 1,300 naprawionych ubiorów. Znajdowała się pomiędzy innemi na téj wystawie para długich pończoch, w których było przynajmniéj 100 dziurek zacerowanych. Pierwszą nadgrodę 15 dolarów otrzymał płaszczyk zrobiony przez jedną kobietę z Waszyngtonu, Indjany, z 68 kawałków z czterech par spodni, staréj kamizelki i podszewki z pod dwu starych surdutów. Chodziło w nim dziecko do szkoły przez trzy zimy. Ta sama kobiéta odświeżyła teraz ten płaszczyk tak, że według jéj twierdzenia może jeszcze potrwać trzy lata.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Anna hr. Łubieńska z dziećmi, wł. d. z Wiednia; dr. Seweryn Popiel adwokat z Sanoka; Olimpja Mazaraki wł. d., Adela hr. Romerowa wł. d., z Podola ros.; Adolf Jordan wł. d. z Galicji; Arkadjusz Węgrzynowski z Odessy; Stefan Wilkoszewski ob. z Raby, Roman Tuszowski wł. d. z Hrubieszowskiego.

Wiadomości urzędowe.

Reskrypt ministerstwa skarbu z dnia 16 października 1871 r., o utworzeniu głównego urzędu cłowego II klasy na dworcu kolei żelaznéj w Podwołoczyskach i przekształceniu pobocznego urzędu cłowego I klasy w Podwołoczyskach na poboczny urząd cłowy II klasy.

W częściowém wykonaniu postanowień art. 15 układu zawartego pomiędzy austrjacko-węgierskim i ces.-rossyjskim rządem 18 maja 1869 (D. u. p. z r. 1870 nr. 20), o połączeniu kijowsko-odeskiéj kolei żelaznéj z koleją lwowsko-wiedeńską pod Wołoczyskami, utworzony został na dworcu kolei żelaznéj w Podwołoczyskach w Galicji główny urząd cłowy II kl., który upoważniony został do używania skróconego postępowania cłowego w obrocie kolejowym według przepisu z 18 września 1857 r. (D. u. p. nr. 175).

Z tego powodu przekształcony zostaje istniejący we wsi Podwołoczyskach poboczny urząd cłowy I klasy, na poboczny urząd cłowy II kl.

Czynność tych urzędów cłowych rozpoczęła się 4 października 1871 r., to jest z dniem otwarcia obrotu na linji Tarnopol-Podwołoczyska.

— Na dniu 31 października b. r., o godz. 9 z rana, odbędzie się losowanie obligacji funduszów indemnizacyjnych W. ks. Krakowskiego, Galicji wschodniéj i zachodniéj, w lokalu c. k. namiestnictwa w domu Głowackich pod nr. 98 1/4 przy ulicy Łyczakowskiéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie izby handlowo-przemysł. o cenach zboża i produktów na targu w Krakowie i na Baranie.

Kraków 24 października.

Roboty polne przy sprzyjającéj pogodzie idą z wielkim pospiechem; niemniéj i kopanie ziemniaków odbywa się na wielkie rozmiary. Z téj przyczyny dowozy zboża na targi na granicy Kongresówki bywają niewielkie. Na targ wczorajszy na *Baranie* dowieziono zaledwo 1000 korcy. Ruch i obrot dosyć ożywione, popyt znaczny, ceny utrzymują się na dość wysokiéj stopie, a to tém więcéj, że i do Prus znaczne partje zakupują i wywożą.

Płacono za pszenicę 44—49, żyto 35—38, jęczmień 26—30, owies 13—16, groch 36 do 42, proso 31—33 1/3 złp., koniczyny i rzepaku nie dowieziono.

— Na dzisiejszym targu na *Kleparzu* odbił się ruch handlu zbożowego za granicą; ceny prawie wszystkich gatunków zboża cokolwiek spadły, co tém więcéj uderza, że dowóz nie był zbyt wielki. Do Prus także niebardzo wiele zakupiono, bo dawano ceny tak niskie, że na nie ani producenci ani spekulanci zgodzić się nie chcieli.

Płacono za pszenicę 10.50—11.25, za bardzo piękną najwyżéj po 12.50, żyto (160 ft.) 9—9.50, jęczmień 7—7.75, owies 3.50—3.57 z opłatą konsumcyjną; ziemniaki staniały, płacono po 3.25, najwyżéj 3.75.

Bochnia 19 październ. — Pszenica 5.50, żyto 4.25, jęczmień 3.15, owies 1.70, groch 2.50, bób 4.50, ziemniaki 1.60, siano 1.20, konicz 1.40, słoma 0.75, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 12.75, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.60.

Gorlice 17 października. — Pszenica 6.20, żyto 4.40, jęczmień 3.20, owies 1.80, ziemniaki 1.80, siano 1.40, słoma 1.20, drzewo tw. 6, miękkie 4.20, funt mięsa 0.14, wyrobnik dziennie 0.45.

Oświęcim 19 październ. — Pszenica 5.75, żyto 5, jęczmień 3.50, owies 2.05, groch 5.25, bób 3.50, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 4.—, ziemniaki 1.50, rzepak 7, koniczyna 19, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.60.

Z powodu kontumacji, jarmarki ani targi na bydło, słomę i siano nie odbywają się tutaj.

Rzeszów 20 października. — Pszenica 5.50, żyto 4.40, jęczmień 3.25, owies 1.80, groch 4.75, fasola 5.75, tatarka 2.75, proso 3.25, ziemniaki 2.15, rzepak 15, siano 1.35, słoma 0.85, drzewo twarde 13, miękkie 9, okowita 0.72, funt masła 0.50, mięsa 0.17, kopa jaj 1.40, centnar lnu 24, konopi 20.

Wadowice 19 październ. — Pszenica 6.12, żyto 4.88, jęczmień 3.25, owies 1.95, ziemniaki 1.60, groch 5, siano 0.30, słoma 1.10, funt mięsa 0.24, drzewo twarde 8, miękkie 5.50, wyrobnik z wiktem 0.30, bez takowego 0.60.

Cieszyn 14 październ. — Pszenica 84 ft. 6.57, żyto 78 ft. 4.56, jęczmień 70 ft. 3.30, owies 50 ft. 1.70, mierzyca ziemniaków 1.80, funt masła 0.65.

Żółkiew 22 października. — Przybyli tu delegowani kolei Karola Ludwika w celu trasowania linji Lwów Tomaszów.

Lwów 11 października. *(Towarzystwo ubezpieczeń na życie.)* — Dla człowieka utrzymującego siebie i rodzinę z pracy rąk własnych oszczędność przy niejakiém powodzeniu może się stać źródłem zabezpieczenia się od nędzy na starość albo zapewnienia jakiego takiego spadku swoim dzieciom; ale wśród trudów prowadzących do tego pożądanego kresu trapić go musi nieraz obawa, by los nieprzychylny, zabierając go przed czasem z tego świata, nie pogrążył w nędzy najdroższych jego sercu istot.

Względy te, zdaje się, są główną przyczyną wielkiego rozwoju, jakiego za naszych czasów doznała instytucja ubezpieczeń na życie; widzimy mnóstwo banków i stowarzyszeń, wyłącznie lub też dodatkowo do innych interesów zajmujących się ubezpieczeniem rent lub kapitałów w najrozmaitszych formach. Zakłady te po największéj części prowadzone są ze wzorową uczciwością; widziano bowiem przypadki, iż niektóre z nich uiszczały się ze swoich zobowiązań tam, gdzie ze strony ubezpieczającego się zachodziło jawne oszustwo. Prócz tego pewność co do wypłacalności zakładów, istniejących w obrębie państwa austrjackiego jest tak zupełna, jak tylko według ludzkich obliczeń być może; albowiem prawodawstwo w téj mierze nader oględne, nie dozwala tworzenia zakładów asekuracyjnych bez należytéj gwarancji. Nie możnaby tedy ogółowi tych zakładów żadnego uczynić zarzutu, gdyby wielka ich liczba nie sprowadzała pewnéj niedogodności, nader niemiłéj dla spokojnych ale niezawsze bystroumnych obywateli przed i zalitawskiéj połowy państwa. Oto znaczna konkurencja wyradza intrygi, podkopywania i podejrzywania wzajemne najrozmaitszego rodzaju. Niektóre towarzystwa prowadzą formalną wojnę z sobą, a prócz tego ajenci dla zyskania tantjemy wydzierają sobie klientów, rzucając potwarze na obce zakłady i w najnatrętniejszy sposób molestując temi machinacjami każdego, kto się asekuruje gdzieindziéj a nie u nich. — Polem popisów takich jest przedewszystkiém prowincja, i podczas gdy poczciwi jéj mieszkańcy narzekają nieraz, że w wielkich miastach „dzienniki się kłócą" — osławione te polemiki są niczém w porównaniu z hecami wyprawianemi po miasteczkach lub po wsiach przez ajentów różnych towarzystw asekuracyjnych. Lekarze z komedji Moliera, rozszarpujący pacjenta z wielkiéj ochoty wyleczenia go, wymarli już dzisiaj; natomiast mógłby nowy jaki Molier zebrać analogiczne a współczesne wzory z tych natarczywych ubezpieczycieli życia ludzkiego. Dobrzeby było, gdyby kto wynalazł jaki środek do położenia końca tym utarczkom, bo niejeden prostaczek, przerażony niemi i zbałamucony, ze strachu nie asekuruje się wcale, albo też zaasekurowawszy się w jedném towarzystwie, pozbywa się za bezcen policy i wraz z nią praw na jéj podstawie już nabytych, aby się ze swojém ubezpieczeniem gdzieindziéj przenieść. Nie mówimy już wcale o materjalnéj i moralnéj krzywdzie, jaką sobie wyrządzają nawzajem zakłady posiadające zbyt gorliwych ajentów.

Drugą, większą jeszcze plagą, towarzyszącą asekuracji, jest pewna część fachowego dziennikarstwa, bujnie rozwiniętego w Wiedniu i w całych Niemczech. Niektóre z tych dzienników asekuracyjnych utrzymują się uczciwie, ogłaszając bezstronne sprawozdania obok gruntownych artykułów teoretycznych i sprzedając nakłady pojedynczych numerów zakładom, o których działalności z kolei przeważnie się rozpisują. Ale też nigdzie nie kwitnie korsarstwo dziennikarskie tak bujnie, jak właśnie na gruncie asekuracyjnym. Właśnie teraz wytoczony ma być w Wiedniu proces jednemu z najśmielszych takich piratów, redaktorowi pisemka poświęconego specjalnie asekuracji. — Po wielu szczęśliwych wyprawach natrafił on na dyrekcję *Ojczystego banku ubezpieczeń na życie.* Jestto instytut istniejący od niedawna, ale oparty na racjonalnych i silnych podstawach, zapewniający swoim klientom znaczne korzyści, i z tego powodu rozwijający się tak szybko, że np. w naszym kraju w przeciągu dwudziestu dwóch miesięcy zabezpieczono przeszło *półtrzecia miljona* zła. kapitału. Ale pan redaktor postanowił spróbować na los szczęścia, czy zakład nie ma jakiéj słabéj strony; zażądał tedy od dyrekcji znacznych pieniędzy jako *Schweiggeld* (wyrodziła się już bowiem nawet techniczna nazwa dla podobnego haraczu). W przeciwnym razie zagroził „bankowi ojczystemu" swą nieprzyjaźnią, a dla pokazania rogów zamieścił w swém piśmie *Union* kilka siarczystych wycieczek, które zresztą nawet w oczach dość naiwnego czytelnika pozbawione były podstawy. Dyrekcja — zamiast dać żądane pieniądze — doniosła sądowi karnemu o tym zamachu na jéj kasę, i zapewne temi dniami zapadnie wyrok w téj sprawie.

Wspominamy o tém zdarzeniu, ponieważ od czasu do czasu rywalizujące z sobą towarzystwa zasypują i nasz kraj takiemi pisemkami, zamówiwszy sobie w nich wycieczkę przeciw swoim konkurentom. Pisma krajowe powinnyby częściéj wglądać w machinacje tego rodzaju. My z naszéj strony nie omieszkamy przy zdarzającéj się sposobności zwrócić uwagę na to systematyczne obałamucanie opinji publicznéj przez spekulantów najlichszéj kategorji.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 22 paźdz. W kołach dyplomatycznych obiega wieść o gwałtownéj scenie, jaka zaszła dzisiaj między księciem Bismarkiem a posłem rossyjskim; ten ostatni życzy sobie rychłego odwołania z Berlina. Ks. Gorczakow ma tu wkrótce przybyć.

Simbach 22 paźdz. Odbyło się tutaj zgromadzenie starokatolików. — Profesor Huber, który prezydował, mówił o bezzasadności nowego dogmatu i występował przeciwko biskupom niemieckim.

Paryż 22 paźdz. *Le Francais* donosi, że między Francją a Niemcami toczą się układy co do spłaty piątego półmiljarda.

Londyn 22 paźdz. Z Berlina donoszą do *Daily News*, że cesarz Wilhelm przyjmował d. 20 b. m. posła papiezkiego i pytał się cesarza, czy Niemcy podnosiłyby zarzuty przeciwko ewentualnemu przeniesieniu *conclave* do Francji.

Londyn 23 paźdz. Obiega pogłoska o nagłém zachorowaniu królowéj onegdajszéj nocy. Powołano lekarzy.

Rzym 23 paźdz. *Opinione* donosi, że dekretem królewskim sesja obecna zamkniętą zostanie; nowa sesja rozpocznie się d. 27 listopada.

Przegląd polityczny.

To co na wstępie dzisiejszego numeru o sprawach austrjackich piszemy i co korespondenci nasi z Wiednia i Pragi piszą, wyczerpuje tę kwestję chwilowo zupełnie, tak że nic więcéj o téj sprawie dodać nie możemy.

Wszelkie rozumowania skończyły się, sytuacja jest zupełnie jasną, teraz już tylko *fakta* przemówią, a mamy nadzieję, że nie długo na nie czekać będziemy.

Projekt rządowy zmiany monety w Niemczech, napotyka w kołach parlamentarnych licznych przeciwników i bardzo łatwo być może, że wniosek rządowy upadnie, chociaż książe Bismark umie w danym razie zniewolić parlament do pójścia za swojem zdaniem.

W braku ważniejszych wiadomości z Francji zajmują się dzienniki wciąż jeszcze podróżą księcia Napoleona i knowaniami Bonapartystów, chociaż knowania te redukują się na dzisiaj do niewinnych zresztą artykułów w dziennikach bonapartystycznych. O knowaniach na inném polu może istniejących, nic nie słychać.

Przy zakończeniu ćwiczeń pułku ochotniczych strzelców, którego szefem jest lord Derby, przemówił tenże do ochotników o zaprzątającéj umysły od ostatniéj wojny kwestji obrony Anglji. Lord Derby twierdzi, że Anglja na przypadek wielkiéj wojny kontynentalnéj, któréj się spodziewać należy, mogłaby być wciągniętą w ogólne zatargi, ale że na jéj obronę wystarczają dzisiejsze wojska, a mianowicie wyborna flota.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 24 października. *Wanderer* donosi: W obec licznych petycyj wniesionych do sejmu galicyjskiego w celu wyjednania dla emigrantów prawa pobytu w Galicji; rząd rossyjski rozporządził, aby nie bardzo skompromitowanym wychodźcom polskim, którzy o to starać się będą u jednéj z ambasad rossyjskich albo u namiestnika w Warszawie, pozwalać na powrót do Rossji.

(Wiadomość ta zkąd inąd już doszła nas przed kilkoma dniami. — Rozporządzenie powyższe zostało wydanem w skutek zażaleń ze strony rządu austrjackiego na wielki napływ emigracji do Galicji p. r.)

Paryż 23 października. Dziennik urzędowy odpiera stanowczo oszczerstwa bonapartystów, którzy utrzymują, że Thiers bierze płacę swoją w gotowych pieniądzach, by zyskać na nich ażio. Dziennik urzędowy oświadcza, że Thiers otrzymuje płacę swoją, wynoszącą 600,000 frnk. zawsze w biletach bankowych i czyni przytem uwagę, że bonapartyści nie mogą zatrzeć pamięci o tem, że Francja *cesarstwu* zawdzięcza swoje bolesne położenie; rząd jednak nie jest bezbronnym i potrafi stłumić ich knowania. — Niezdołają oni kłamstwami swemi zmieszać tych, którzy są przyczyną nieszczęść Francji, z tymi, którzy się starają je naprawić.

Londyn 23 października. Znany uczony Sir Roderyk Murchison umarł.

Królowa odmówiła amnestji dla fenjan ponieważ należą do armji.

Kursa. — Wiedeń 24 październ. god. 2. — Akcje kredytowe 292.—. — Lombardy 193.20. — Losy z 1860 r. 98.90. — Losy z r. 1864 136.25. — Akcje franko-austr. 117.75. — Napoleony 9.42—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 257.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 170.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 158.50. — Akcje banku 771.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 101.—. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 67.75. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 178.—. — Akcje anglo-banku 254.60. — Akcje kolei rząd. 387.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 171.50. — Akcje kol. Rudolfa 157.—. — Akcje kolei pardubickiéj 178.75. — Akcje kolei północ. 209.50. — Tramway 222.50. Akcje banku budowy 81.70. — Akcje kolei wschodniéj 112.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 89.50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.17 / 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 24 październ.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 2.27	75 75	74 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —125	75 25	74 25
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —156	84 75	83 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —13	88 —	86 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —168	89 25	87 75
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 8	89 —	87 75
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 1.88	91 —	89 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	259 —	254 —
„ Czern.-Jassy	171 —	168 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	95 —
Losy prem. węgierskie	99 —	96 —
Losy m. Stanisławowa	27 50	25 —
Srebro nowe austryackie	119 —	118 —
Srebro polskie stare	103 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	1 89	1 8
Ruble papier. rossyjskie	163 50	162 50
Talary pruskie	1 78 5	1 75 50
Dukat obrączkowy	5 72	5 6
20-frankówka	9 50	9 37
Półimperiał rossyjski		
WIEDEŃ, 23 październ.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	57 40	57 30
„ w srebrze 5%	67 85	67 75
Losy:		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	287 —	285 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	87 —	285 —
4% rząd. 1854 „ 250	91 25	90 7
5% „ 1860 całe „ 500	98 9	98 6
5% „ 1860 1/5 „ 100	1 5 —	114 —
Rząd. „ 1864 ... 100	136 —	135 5
Como Renten za 20	25 —	24 50
5% Donau Regul. za 100	94 50	94 15

	żądają	płacą
Węgier. poż. premiow. 100	97 5	97 25
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	66 50	66 25
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	84 5	83 50
Clary ..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	97 50	97 —
Keglewicza .... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	33 —	32 —
Palfy ..... na 40 „ mk	29 —	28 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	15 50	14 50
Salm ... „ 40 „ mk	43 50	42 50
St. Genois „ 40 „ mk	32 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.		
Tryestu .... „ 100 „ mk.	121 50	120 5
Waldstein .. „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „	25 —	24 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. ... 5%	74 —	73 —
„ galicyjskie ... „	75 25	74 50
„ siedmiogrodzkie „	75 50	74 50
„ węgierskie „		
Ind. węg. z klauz. 1867	80 —	79 5
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	108 20	107 80
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	256 —	255 50
Anglo hungaria „ 80 „	89 50	89 25
Boden Credit austr. 80 „	66 —	264 —
„ „ węg. 80 „	31 —	130 —
Centralbank austr. 80 wa.	54 —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	292 25	292 —
Depositenbank „ 80 „	78 —	75 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	945 —	940 —
„ bank czeski 100 „	148 —	144 —
Franco austr. ... „ 80 „	118 —	117 5
„ węgierskie „ 80 „	93 —	92 75
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „		
„ Landsbk Lwów 80 „		
Handelsbk Wied. 160 „	148 50	147 50
Hypot. galicyjs. 100 „		
Nationalbank „	72 —	770 —
Unionbank za 200 „	55 —	255 5
Vereinsbk austr. 80 „	100 75	100 5
Verkehrsbank .. 200 „	179 —	178 —
Wechslerbk wied. 80 „	175 —	174 50

	żądają	płacą
Wechslstub Gesel. 80 „	93 50	93 —
Wien. Bnk Verein 80 „	219 —	218 —
Zivnost. banka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	181 25	180 75
Böhm. Nordbahn 150 wa.	142 75	142 25
„ Westbahn 200 „	252 50	251 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	171 50	170 50
Elisabeth .... 200 mk.	244 —	243 75
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	205 75	205 25
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2095 —	2090 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	206 75	206 25
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	258 25	257 75
Kaschau Oderberg 200 wa.	185 50	184 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	170 25	169 75
Mährl. Sch. Cent. wa. 200 „	137 50	136 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 „	218 —	217 —
„ lit. B. „ 200 „	182 —	181 —
Praga-Dux „ 150 „	112 50	112 —
Rudolfbahn „ 200 „	166 25	165 75
„ na 162 „ 80 wa.	75 —	74 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	172 —	171 5
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	388 —	387 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	192 80	192 60
Süd-nord Verbind. 200 mk.	179 25	178 75
Suez-Canal fr. 500		
Theissbahn ..... 200 wa.	242 —	241 50
Tramway wied. ... 200 „	222 —	221 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 „	157 75	157 2
„ Nordostbh. wa. 200 „	159 —	158 50
„ Ostbhn (128 sr.) 80 wa.	113 —	112 50
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	80 10	79 90
„ Wied. „	97 25	97 —
Borysław. Petrol. 200		
Forstprodukte 200	31 50	30 50
Hotel Wied. 200	210 —	208 —
Inneberg hut 100	127 75	127 25
Masz. cegiel. wied. .. 200		
„ i bud. lwow. 80		
Neub. Mariazel huty. 80	81 —	80 50
Schlöglmühle Pap... 80	85 —	84 —
Wied. prywr. Telegraf. 200		

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 50	105 —
„ 33 lat los 5% wa.	86 50	86 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	75 —	73 —
„ „ 5%	83 —	— —
„ Banku Hyp. ... 6%	88 75	88 25
„ Bank. Włoś. ... 6%	90 75	90 —
Nationalbank m. k. 5%		
„ w. a. 5%	89 20	88 90
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. 5		
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ sr. „ 5%	105 50	104 50
Węg. tow. kred.... 5½%	88 50	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	92 10	91 80
Böhm. Nordbahn 5% „	102 20	101 80
„ Westbahn 5% „	93 —	— —
Elisabeth ...... 5% „	95 50	95 —
„ 1869 — 70 5% „	101 35	101 15
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 —	89 5
„ „ w.a. 5%	81 —	— —
„ „ 5% sr.	105 25	104 75
Franz. Josef 5% „	98 90	98 60
Gal. Kar. Lud. 5% „	105 —	105 —
„ II. em. „	100 90	100 70
„ 1871. III. „	97 25	97 —
Kasch. Oderb. „	92 25	91 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w.a. 5%	80 20	79 80
„ II. 1867 5% „		
„ III. 1868 „	81 80	81 50
Mähr. Sch. Cntr. „	82 —	81 50
Oest. Nrdwstb w.a. 5%	100 30	99 90
Rudolfbahn „ 5% „	91 —	90 80
Siebenbür. I. „ 5% „	89 20	88 8
Staatsbahn 500 fr. szt	138 50	138 —
Südbahn (Lombardy)	118 75	118 25
„ zł. 200 5% „	93 10	92 90
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	96 25	95 75
„ w. a. 5%		
Theissbahn 5%		

	żądają	płacą
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 8	86 65
„ Nrdost 300 5% „	86 —	85 50
„ Ostbhn 300 5% „	85 40	85 20
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	100 45	100 35
Hamburg „ 2½ „	87 75	87 50
Londyn „ 2 „	118 40	118 30
Paryż „ 5 „	45 35	45 30
Monety:		
Dukat ważny	5 70	5 68
20 frank. austr.		
„ francuz.	9 43	9 42
Srebro	118 30	118 10
Talar pruski	177 50	177 25
LWÓW, 21 październ.		
Akc. banku hip. gal. 100	122 50	121 50
„ „ krajow. 100	64 —	61 —
Listy zast. galic. ... 5%	84 75	84 —
„ „ ... 4%	74 75	74 —
„ „ banku hip. 6%	89 10	88 50
„ „ włościań 6%	86 50	86 —
Obligi ind. galicyj. 5%	75 25	74 50
Półimperjał ros.	9 85	9 70
Rubel srebrny obrączk.	1 95	1 88
„ papier.	1 64	1 62
WARSZAWA, 23 paźdz.	Rs. k	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 31	7 29
„ Paryż 3 10 fr. 10 d.	85 5	
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	91 35	
Akcje kol. warsz.-wied		88 50
„ „ warsz.-bydg	68 —	67 —
„ „ warsz.-teresp	116 50	16 —
Listy zast. serji 1... 4%	88 99	88 66
„ „ 2.. 4%	87 99	87 65
„ kupon ubiegły	1 35	
„ nowe 5%	88 6	88 33
„ kupon ubiegły	1 68	
„ likwidacyjne .. 4%	73 59	73 26
„ kupon ubiegły	1 57	
BERLIN d. 22 październ	talar.	
Oblig kol. rumuń. 7½%	43 —	— —

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.